Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 269 Kraków, niedziela 27 listopada 1921 Rocznik XXX.

450 marek polskich miesięcznie
Zagranica miesięcznie 800 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 20 Mk
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 30 Mk, w nadesłanem 75 Mk. Głosy publiczne po 90 Mk za wiersz.

Fatalny projekt

Pod powyższym tytułem zamieścił warszawski „Kuryer Polski" artykuł wstępny, który tu powtarzamy, jako rozumny głos uczciwego dziennika burżuazyjnego. Wskazuje bowiem ten artykuł, jak rozsądniejsza część niesocyalistycznej opinii publicznej osądza niefortunną dążność do rządzenia zapomocą ustaw wyjątkowych. Artykuł „Kuryera Polskiego" brzmi:

Projekt ustawy prewencyjnej przeciwko przestępcom politycznym, złożony przez min. Downarowicza, spotkał się z krytyką tylko lewicy i został odesłany do komisyi przez większość, nie podejmującą na razie dyskusyi. Przypuszczam, iż stronnictwa, które w ten sposób głosowały, liczą na to, iż w komisyi zdołają projektowi ustawy nadać pozory prawa i związać w sposób logiczny założenia ustawy. Obawiam się jednak, że będą to usiłowania płonne — i że jedyną właściwą drogą byłoby odrzucenie en bloc całego projektu, nie biorąc pod rozwagę konsekwencyj, jakieby ten krok musiał pociągać dla autora projektu.

Znam ten projekt już od dni kilku, a do dziś nie mogę o nim myśleć spokojnie. Jakaż zgnilizna moralna wsączałaby w krew społeczeństwa i państwa z chwilą, gdyby fatalna ustawa wprowadzona została w życie! Na zrozumienie tej oczywistej prawdy, niestety, trudno liczyć. Świadomość prawna i poczucie sprawiedliwości, ulegną w naszem społeczeństwie pewnemu zamroczeniu.

Nie zamierzam bronić komunistów przed represyą prawną i nie neguję potrzeby walki z komunizmem. Ale jeżeli dotychczasowy zakres prawodawstwa jest niewystarczający, a poważam się wątpić, czy obowiązujący u nas kodeks rosyjski pozostawia pewne luki w systemie represyi karnej przeciwko przestępstwom politycznym, — to istnieje tysiąc innych sposobów uzupełnienia kroków prawodawstwa. Kopiowanie żywcem moskiewskich przepisów o stanie wojennym, pogarszając je jeszcze — to nie jest dla cywilizowanego i praworządnego społeczeństwa droga do walki z wewnętrznym czynnikiem rozkładu i buntu.

Rzecz w tem — i to jest dla mnie sprawą najistotniejszą — że ustawy p. Downarowicza, choćby ją dziesięć kroć poprawiać i ulepszać, niepodob a tak sprecyzować, by ona godziła jedynie w komunistów. Zagrażać ona będzie bezpieczeństwu i spokojowi wszystkich obywateli i stanie się narzędziem niesłychanych nadużyć. Nikt z nas, nazajutrz po uchwaleniu podobnej ustawy, nie zbudzi się bezpiecznym w swym domu i w swym spokojnym trybie życia. A będzie tak nie dlatego, iż ustawa ma braki redakcyjne, lecz dlatego, że jest potwornym dziwolągiem prawnym: ustawą o zapobieganiu nieistniejącemu jeszcze przestępstwu. Jakież może być kryteryum dla oceny tej wystąpnej woli, której rzekome zamiary mają być przecięte w zarodku? Żadne. Każdy z nas może być aresztowany lub zesłany i nie będzie miał możności dowieść niczem odnośnej wyższej władzy, że zaszła pomyłka. Bo — w czem pomyłka? Jestem podejrzany i niema żadnej dobrej racyi, abym podejrzewanym nie był. Każdy może być podejrzany. Władze powiatowe, w których ręce ustawa chce złożyć tak rozległe pełnomocnictwa, jak areszt do 4 tygodni, wysiedlanie z granic powiatu i pozbawianie na czas represyj uprawnień przemysłowych i handlowych — stają się nieograniczonymi władcami nad tłumem pokornych niewolników. Gdyby te władze były nawet idealne, to jeszcze musiałyby popełniać tysiące niesprawiedliwości. Pan minister spraw wewnętrznych powinien jednak wiedzieć, że posiada aparat ułomny i mający słabość, nie zawsze bezinteresowną, mieszania się do wszelkich spraw prywatnych, a zwłaszcza dotyczących wykonywania uprawnień przemysłowych i handlowych. Pod działaniem zaprojektowanej ustawy wszelka konkurencya w interesach, spory prywatne, zatargi mieszkaniowe — będzie się z reguły uciekała do denuncyacyi. I chciałbym wiedzieć, czy może nam rząd zagwarantować, że taka ucieczka będzie zawsze bezpłodną i że nie będą się zdarzać częste... omyłki?

Czy będzie przy istnieniu ustawy możliwa np. opozycya przeciwko woli p. starosty w sejmikach powiatowych lub radach miejskich? Pan starosta będzie mógł przecież aresztować opozycyonistów, pozbawić ich na ten czas funkcyj radzieckich lub delegackich, poczem wolę swą przeprowadzi.

Istnieje podobno na całym cywilizowanym świecie wolność koalicyi, związków, wolność prasy. Ale w Polsce pan starosta będzie mógł zamknąć każde stowarzyszenie w porozumieniu z interesowanym ministrem, t. j. z własnym zwierzchnikiem, do którego należy rejestracya stowarzyszeń. Strejk ekonomiczny czterech czeladników szewskich może się staroście wydać „rozruchem wewnętrznym, zagrażającym bezpieczeństwu publicznemu", każdy artykuł gazety — „popieraniem" tegoż. A ponieważ obok kary dla czasopisma jest jeszcze przewidziane zamknięcie drukarni, więc zapewne właściciel tejże będzie zmuszony w obronie własnych interesów zaprowadzać cenzurę rękopisów w zecerni.

To wszystko, co napisałem, nie jest bynajmniej przesadą. Jestto najzupełniej ścisły wywód prawny z postanowień ustawy. Tak może wyglądać nasze życie, tak wyglądało za czasów rosyjskich w 1905 roku, a może być i gorzej z tego względu, że nasze urzędnictwo więcej partycypuje w życiu prywatnem i większą ma pokusę do nadużywania swej władzy.

Najzupełniej wierzę, iż p. minister Downarowicz, ani popierające jego projekt stronnictwa sejmowe nie zamierzają bynajmniej uczynić nas „rają" pod panowaniem janczarów. Może się istotnie łudzą, że uda się im ograniczyć działanie ustawy rzeczywiście tylko do komunistów. Jestto złudzenie, bo aparat wykonawczy składa się tylko z ludzi, a tych braki i ułomność obowiązany jest znać pan minister.

Zastanówmy się na chwilę trzeźwo, co ma być wprowadzone w życie? Nieograniczona władza niższych funkcyonaryuszów administracyjnych. System państwa policyjnego, jakiego niema od dziesiątków lat żadne społeczeństwo Zachodu. Mamy zaofiarować naszej administracyi nieograniczony kredyt i zaofiarować go właśnie dlatego, iż przyznaje się do nieudolności. Bo niemożność schwytania przestępców politycznych in flagranti i oddania ich władzom sądowośledczym z materyałem obciążającym — jest świadectwem nieudolności. Na całym świecie policya sobie umie radzić i represya sądowo-karna wystarcza.

Skąd wreszcie te dane, iż zwykłe środki represyi nie wystrczają? Niechże komisya sejmowa upomni się chociaż o te dane, by dowiedzieć się, że ustawa jest istotnie potrzebna. Może przytem komisya przyjmie pod uwagę, iż najlepszem lekarstwem na komunizm jest dobra polityka społeczna, zaś represya jest tylko środkiem wtórnym.

Zapewne komisya zainteresuje się również zagadką, dlaczego mniema pan minister, iż szerzeniem komunizmu zajmują się ludzie, wykonywujący procedery handlowe i przemysłowe, funkcyonaryusze państwowi, oraz ludzie piastujący funkcye publiczne z wyboru? Może również komisye zainteresuje pytanie, jak przy pełnomocnictwach, wynikających z tej ustawy, wyglądać będzie swoboda wyborów do przyszłego sejmu?

Niestety, Sejm nasz dotychczas ciągle tylko uchwalał ustawy wyjątkowe, wprowadzał karę śmierci, sądy doraźne. Taki jest dotychczasowy dorobek w prawodawstwie karnym niepodległej Polski. W tym kierunku popycha Sejm fala reakcyi ślepej, bezpamiętnej, bezmyślnej i zaściankowej w społeczeństwie. Prawomyślność? Komu o nią chodzi? Humanitaryzm? Obcodźwięczne słowa. Wolność? To było dobre dla naszych dziadów, którzy za nią ginęli we wszystkich krajach Europy. Nie, nie mam nadziei. Ale milczeć nie mogę.

J. D.

Rokowania polsko-niemieckie o Górny Śląsk

Katowice. (PAT). W sprawie rokowań gospodarczych w Genewie donosi „Oberschlessische Morgenpost" z Genewy, że posiedzenia plenarne przedstawicieli obu rządów odbywać się będą w Genewie, obrady zaś komisyi opracowującej poszczególne punkty, określone notą z dnia 20 października br., toczyć się będą ze względów walutowych i rzeczowych w miejscach znajdujących się bliżej Górnego Śląska niż Genewa. Większa część komisyi pracować będzie **w Gdańsku**. Po ukończeniu prac komisyi ostatnie główne posiedzenie odbędzie się znowu w Genewie. Dziennik powyższy donosi, iż rokowania w sprawie kolei żelaznych odbywać się będą na Górnym Śląsku.

Rokowania od 1 grudnia

Zurych. (PAT). Dzienniki donoszą, że Calonder zawezwał obie delegacye, aby przedstawiły mu do dnia 30 listopada exposé swoich wniosków i życzeń. **Właściwe rokowania mają się rozpocząć 1 grudnia.**

Niemcy ciągle myślą o autonomii G. Śląska

Katowice. (PAT). „Oberschlessische Volksstimme" donosi z kół berlińskich, że w ostatnich naradach z posłami górnośląskimi w Wrocławiu kanclerz Wirth poruszył kwestyę autonomii dla części niemieckiej Górnego Śląska. Oświadczył on wówczas, iż jest osobiście zwolennikiem autonomii górnośląskiej, choć pierwotne warunki się zmieniły. Zaznaczył, że gabinet Rzeszy nie powziął jeszcze żadnych uchwał w tej sprawie. Wreszcie kanclerz nadmienił, że należy się liczyć z konieczności wysłania dalszych rzeczoznawców do rokowań gospodarczych z Polską, gdyż podczas rokowań wyłoni się **jeszcze niejedna kwestya**, nieobjęta zaleceniem decyzyi genewskiej.

Ludność polska na G. Śląsku

Katowice. (PAT). Według zestawienia statystyki ludności na terytoryum przyznanem Polsce na Górnym Śląsku przedstawia się następująco: W powiecie raciborskim 18.844, rybnickim 145.738, pszczyński 145.766, katowickim wiejskim 252.605, Katowice miasto 50.000, Królewska Huta 80.000, Bytom wieś 175.713, wliczając Friedenhütte i Czarny Las, zabrski 55.365, Tarnowskie Góry 63.485, lubliniecki 40.540, gliwicki 4.927 (w tym powiecie tylko trzy miejscowości przyznano Polsce, a mianowicie Gerałtowice, Nikolesko Krzyszowice). Według powyższego obliczenia terytoryum górnośląskie przyznane Polsce liczy **razem 1,333.435 mieszkańców.**

—ooo—

„Psychoza strachu"

Na jednem z posiedzeń konferencyi waszyngtońskiej premier francuski p. Briand wygłosił mowę, w której usprawiedliwiał konieczność utrzymania przez Francyę silnej armii. Argumenty Brianda są znane: po stwierdzeniu, że dokonano rozbrojenia Niemiec i że obecny rząd Wirtha okazał dotąd dobre chęci w wykonaniu przyjętych zobowiązań, Briand wskazuje, że mimo to Niemcy wciąż myślą o rewanżu, o napadzie na Francyę. Niemcy — mówił Briand — mają wprawdzie pod bronią tylko 100.000 Reichswehry, ale mają 7 milionów wysłużonych żołnierzy, dla których Reichswehra stanowi kadrę. Ci wysłużeni żołnierze są zorganizowani w niewinnej na pozór formie pod nazwą związków byłych żołnierzy tego i owego pułku, a w razie potrzeby, na wydany rozkaz mobilizacyjny, staną w zwartych formacyach do szeregów. Jako dowód tego tajnego pogotowia wskazał Briand na fakt, że po wybuchu powstania górnośląskiego nagle pojawiła się, jakby wyrosła z pod ziemi, 40 tysięczna armia Höfera, która nie wyszła z jawnych formacyj niemieckich.

Te i inne rzeczy naprowadził Briand dla podtrzymania żądania, aby nie roztrząsano odnośnie do Francyi kwestyi rozbrojenia na lądzie. Teza to znana; wiadomo przecież z całego szeregu enuncyacyj francuskich polityków, że Francya pod jednym tylko warunkiem mogłaby zredukować swą armię, mianowicie, gdyby Ameryka i Anglia zawarły z nim formalny sojusz, dający jej gwarancyę bezpieczeństwa. Ponieważ jednak ani Ameryka ani Anglia nie chcą wiązać się sojuszem, przyrzekając tylko pomoc na wypadek, gdyby Francya została zaatakowaną, więc konkluzya prosta: Francya musi utrzymać armię zdolną do odparcia najazdu.

Na wywody Brianda odpowiedział delegat angielski Balfour. Nie kwestyonując racyj podanych przez kolegę francuskiego, określił je jednak mianem „psychozy strachu", co ma znaczyć, że Francya żyje pod wrażeniem, że lada chwila może być przez Niemcy napadniętą i że ta obawa przeszła już w manię. Te słowa Balfoura odpowiadają w zupełności zapatrywaniom angielskim na położenie w odniesieniu do Niemiec. Anglia nie uważa obecnych Niemiec ani za zdolnych ani za chętnych do puszczenia się na nowe awantury wojenne, wychodząc z założenia, że na to nie pozwolą stosunki gospodarcze ani nawet militarne, że Niemcy, pozbawione floty i kolonij, z stutysięczną załogą okupacyjną francusko-belgijsko-amerykańską w najludniejszej swej prowincyi, bez pomocy przemysłu górnośląskiego nie mogą w terminie 20-letnim myśleć o wojnie zaczepnej. Cytowane przez Brianda przechwałki i ukryte groźby Ludendorffa uważa Balfour za „bluff", na który poważny polityk nie da się nabrać. Konkluzya: na sojusz Anglia nie pójdzie, ale — jak w sierpniu 1914 — w razie wystąpienia Niemiec pospieszy z pomocą.

Stanowisko Ameryki jest identyczne ze stanowiskiem Anglii. Ameryka, po klęsce wyborczej Wilsona, rządzona jest przez republikanów, których dogmatem jest obecnie uchwalona przez zmarłego w ubiegłym miesiącu senatora Knoxa zasada niewiązania się żadnymi sojuszami odnośnie do spraw europejskich. Ameryka, wyłamawszy się z pod solidarności z Europą przez nieratyfikowanie traktatu wersalskiego i przez odsunięcie się od Ligi narodów, nie ma zamiaru robienia polityki na dwa fronty: wschodni ku Europie i zachodni ku Japonii, lecz — jak historya konferencyi waszyngtońskiej wskazuje — wszystkie swe siły koncentruje w kierunku Azyi wschodniej, gdzie — wobec zubożenia Europy — leży największe pole ekspansyi dla handlu amerykańskiego.

Jest znamiennem dla obecnych stosunków, że obecnie, w trzy lata po zakończeniu wojny, po niebywałym w dziejach pogromie, po nałożeniu na zwyciężonego niesłychanych ciężarów, zwycięska Francya nie może się uspokoić i ciągle żyje w strachu o swą całość. Pokazuje się, że wojna nie jest narzędziem do przywrócenia pokoju: jak po wojnie niemiecko-francuskiej w r. 1870/71 Europa przez 44 lata żyła w ustawicznem poogotowiu wojennem, tak i po wojnie światowej nastała, a raczej kontynuuje się era pogotowia zbrojnego — jednych dla obrony zdobyczy, drugich dla wydarcia owoców zwycięstwa. Daremne okazały się milionowe ofiary w ludziach i ruina gospodarcza wszystkich państw; wracamy do czasów przedwojennych, do stanu „zbrojnego pokoju", do nakładania na narody olbrzymich ofiar na nieproduktywny militaryzm. Bo cóż znaczyłoby nawet przyjęcie przez konferencyę waszyngtońską propozycyi ograniczenia zbrojeń na morzu, kiedy propozycya ta w gruncie rzeczy ma dla Europy, poza Anglią, tylko drugorzędne znaczenie? Wojny europejskie nie rozgrywają się na morzu, tylko na lądzie i z racyi stanowiska Francyi niema widoków na ograniczenie tych właśnie najkosztowniejszych zbrojeń.

W dodatku przykład Francyi zachęca inne państwa do naśladownictwa: Włochy nie mogą się rozbroić ze względu na Jugosławię i odwrotnie, Czechy ze względu na Węgry, Rumunia z obawy przed napadem bolszewickim, Belgia boi się nowego napadu niemieckiego, Grecya ciągle jest w stanie wojennym i tak bez końca na wszystkich krańcach Europy: „Psychoza strachu" nie ogranicza się do samej Francyi, lecz objęła wszystkie państwa. Jedno ogląda się na drugie, a wynikiem jest, że żadne nie zrobi początku z rozbrojeniem.

A tymczasem narody uginają się pod ciężarami, jakie ten stan rzeczy na nie nakłada. Do przymusu materyalnego: do ponoszenia ofiar z krwi i mienia przyłącza się i przymus moralny. Niech ktoś albo grupa podniesie głos przeciw zbrojeniom, ileżto języków i pięści ukaże się przeciw niemu, ile wyzwisk rzucą na nich! Zdaje się, że ostatnia krwawa nauka przeszła bez wrażenia — dalej bawią się ci, którzy stoją na czele państw, w żołnierkę, aż swą zabawą wywołają nowy, jeszcze groźniejszy pożar.

lf.

Endecka rewizya podstaw antysemityzmu

Co na ten kurs powie kler rzymsko-katolicki

Wczoraj podaliśmy niezwykle orzeczenie „Gazety Warszawskiej". Przypomniawszy sobie, że kolebką chrześciaństwa była Palestyna, **orzekła ona w ferworze demaskowania ducha semickiego, iż pierwotny chrystyanizm był robotą „destrukcyjną"** i dopiero przestylizowany w aryjski katolicyzm pozbył się destrukcyjnych pierwiastków.

Ale co się działo na gruncie Palestyny? Jeżeli najnowszem odkryciem endeków jest owa destrukcya, którą świt chrystyanizmu niósł ze sobą, to czyż nie było tam na miejscu żywiołów ładu, któreby starały się przeciwdziałać prądom i zamierzeniom destrukcyjnym? Czyż nikt tam po endecku nie podchwycił haseł „bogobojczyźnianych", aby w zarodku stłumić „rozstrój"? Owszem, objawiła się bardzo wyraźna reakcya przeciw nowatorstwu — wedle endecyi destrukcyjnemu — w postaci oskarżeń ze strony żywiołów, pragnących nietykalności dawnego zakonu i dawnych tradycyj żydowskich. W tym sporze dwu odłamów semickich „Gazeta Warszawska", nazywając pierwotnych chrześcijan czynnikiem, wnoszącym destrukcyę — przyznaje milcząco temsamem ich przeciwnikom palmę słuszności.

Inaczej mówiąc, rehabilituje w oczach swych czytelników tych działaczów żydowskich, którzy przed władzami rzymskiemi oskarżali Chrystusa. (Bo jakiż inny wniosek może wypływać z jej twierdzenia, iż chrystyanizm pierwotny niósł destrukcyę?).

Antysemityzm dawny, przedendecki, zrośnięty był z tradycyonalnemi, klerykalnemi hasłami, które kazały ścigać żyda za to, że jego przodkowie ongi ukrzyżowali Chrystusa. To była podstawowa pretensya klerykałów.

Endecki antysemityzm ogłasza nietylko swoje „desinteressement" czyli obojętność co do spraw „pierwotnego chrystyanizmu", z którym się solidaryzować nie może, lecz pośrednio przyznaje, że ten „pierwotny chrystyanizm" mógł w imię ładu upoważniać do represyj.

Czytaliśmy dotąd w prasie bogobojnej głosy oburzenia na to, że bolszewicy w szatańskiej swej nienawiści dla wiary Chrystusowej wystawili rzekomo w jakiemś mieście pomnik Judaszowi Iskaryocie... Wedle najnowszych rozumowań endecyi Judasz z Karyotu byłby (czego bolszewicy nie rozumieli!) właśnie obrońcą ładu; skoro on (nawet przed endekami!) zoryentowawszy się, że dał się wciągnąć do „roboty destrukcyjnej" wydał tę robotę władzom... Pomnika nie proponowałby coprawda dlań nawet p. Pieńkowski, gdyż Judasz był żydem, przedstawicielem tej rasy, z którą rasa aryjska prowadzić musi bój zaciekły.

Ale.., w sumieniu swojem p. Pieńkowski nie mógłby oponować przeciw pomnikowi dla reprezentanta władzy rzymskiej Piłata (Pilatusa Pontiusa); to nie był żyd, to był funkcyonaryusz cesarza Tyberiusza. On czuł po endecku, że powstaje jakiś ferment destrukcyjny (...) był urzędnikiem „silnej ręki".

Chodzi nam teraz o to, jak zachowają się wobec takich twierdzeń endeckich firmy klerykalne? Firmy, nie mogące jawnie wyrzekać się „pierwotnego Chrystyanizmu", który rozwijał się pod okiem Chrystusa i któremu sankcyę nadały „Ewangelie"?

Gdy „Naród" warszawski wydrukował był utwór literacki Papiniego, którego treść nie podobała się klerykałom, wszczęli alarm niesłychany, układali adresy, na których podpisywali się: różne zytki, różni członkowie bractw różańcowych — ludzie, nie wiedzący nawet o co chodzi, ale domagający się ukarania „bluźnierczej" redakcyi...

Owczesny chadecki minister sprawiedliwości p. Nowodworski zaryzykował nawet wszczęcie procesu przeciwko „Narodowi" (niedawno dopiero sprawę tę cofnięto).

Cóż te teorye, które (w odezycie dla młodzieży) przemyca endecya, mogłyby bardziej jeszcze „zranić" serca p. t. zawodowych klerykałów i wywołać protesty zytek, bractw różańcowych itd., przyczem tym istotom łatwiejby było wyjaśnić, co ma być przedmiotem ich protestu.

Możemy tem swobodniej zalecić klerykałom, aby zmobilizowali się przeciw „Gazecie Warszawskiej", że ministrem sprawiedliwości już nie jest p. Nowodworski, ergo nikt nie pospieszy z jakiemiś represyami przeciwko organowi... ks. Lutosławskiego.

Z klerykalizmem endeckim powtarza się to, co działo się z ich nacyonalizmem.

Gdy objęli w pacht „duch narodowy", — doszli w pewnym momencie do nazywania powstań polskich „intrygą żydowsko-masońską"; gdy pacht swój rozszerzyli na sprawy religijne, dochodzą do nazywania początków chrześcijaństwa — destrukcyą.

A równocześnie po szalbiersku osłaniają się zawsze hasłem: Bóg i Ojczyzna!

Sprawy partyjne

Konferencya Okręgu Krakowskiego z udziałem tow. posła Ignacego Daszyńskiego i posiedzenie **Centralnego Komitetu Kobiecego** w sprawie pracy organizacyjnej wśród kobiet odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o godz. 10 rano w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5. Na porządku dziennym: 1) Organizacya Komitetu wyborczego kobiecego, 2) Utworzenie komisyi dochodów wyborczych niestałych, 3) Organizacya Komitetu propagandy, 4) Tydzień „Głosu Kobiet".

Za Centralny Komitet Wykonawczy **K. Pużak.**
Za Centralny Wydział Kobiecy **D. Kłuszyńska.**

Towarzyszki! Towarzysze!

W niedzielę dnia 27 listopada 1921 o godz. 4 pop. w sali Związków stow. rob. przy ul. Dunajewskiego 5

odbędzie się

Publiczne

Zgromadzenie kobiet

z porządkiem dziennym:

1) Sprawa ochrony lokatorów;
2) Obecne położenie gospodarcze w państwie;
3) Ustawa o zaopatrzeniu wdów i sierot po poległych na wojnie.

Referować będą tow. Dora Kłuszyńska i poseł Dr Emil Bobrowski.

Towarzyszki! Robotnice! Jawcie się najliczniej z uwagi na ważność spraw, które mają być omawiane

Krakowska Organizacya Kobiet PPS.

Napad rabunkowy w kantorze przy ul. Dietlowskiej

Kraków, 26 listopada.

Niesłychanie śmiały napad rabunkowy, jaki dokonano we czwartek wieczorem na jednej z na ruchliwszych ulic Krakowa na bank „Hermes" przy ul. Dietlowskiej 62. poruszył do głębi wszystkie sfery naszego miasta. Ze względu na to, że pisma krakowskie otrzymały wiadomość o tym napadzie drogą prywatną i to późną nocą, nie mogły ze względów technicznych podać wszystkich szczegółów, towarzyszących potwornej zbrodni.

Ofiary bandytów

Jak już we wczorajszym numerze donosiliśmy, ofiarą niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego padły cztery osoby, z których Jakób Stern, współwłaściciel banku „Hermes", oraz Henryk Szanzer, kierownik składów budowlanych firmy Gozdzicki i S-ka zginęli na miejscu od strzałów bandyckich, a Mojżesz Vorschirm i Juliusz Stoff zostali ciężko ranni.

Nazajutrz po morderstwie

Od wczesnego ranka gromadziły się na miejscu zbrodni tłumy publiczności, komentując żywo wstrząsające wypadki ubiegłego wieczora. O godz. 10 rano przybyła na miejsce zbrodni komisya sądowo lekarska w asystencyi organów śledczych policyi państwowej. Przybyli: prokurator Sozański, sędzia śledczy dr Czuma, lekarz sądowy dr Kwiatkowski, inspektor policyi, kierownik urzędu śledczego dr Gebhard i wywiadowcy.

Wizya lokalna

W małym lokalu przy ul. Dietlowskiej w jednej z frontowych ubikacyj na parterze z wejściem od ulicy mieści się bank współdzielczy „Hermes". Wzdłuż wąskiego lokalu ciągnie się lada sklepowa, a za nią w odległości ¾ od drzwi wchodowych lokal przegrodzony jest ścianką drewnianą, za którą umieszczone są kręte schody, wiodące na balkonik — miejsce urzędowania buchaltera. Pod balkonikiem a za schodkami mieści się telefon. Tuż za wejściem do lokalu za ladą na lewo stoi wielka kasa żelazna, a obok niej wzdłuż ściany kilka stolików, przeznaczonych do urzędowania. Drzwi, prowadzące do lokalu, są żelazne, zaopatrzone licznemi sztabami oraz małą wizerką w kształcie gwiazdy.

Członkom przybyłej komisyi przedstawił się okropny widok. Za ścianką drewnianą leżały na podłodze zwłoki Szanzera, przeniesione z ulicy, gdzie ofiara padła z ręki mordercy. Na twarzy widać było jedynie w formie strupa tuż pod nosem skrzepłą krew. Poza tem nawet po rozpięciu ubrania na ciele nie było żadnych obrażeń.

W kącie pod telefonem w pozycyi siedzącej z głową w tył przechyloną, opartą o węgieł i drzewo, z nogą prawą zgiętą w kolanie podsuniętą pod nogę lewą, spoczywał trup Jakoba Sterna. Z obu otworów nosowych widniały strugi zaskrzepłej krwi. Na ustach krwawa, zastygła piana. Koszula z przodu silnie zbroczona krwią. Po rozpięciu spodni i koszuli na nieboszczyku na brzuchu zauważyć się dały powyżej pachwiny, w okolicy brzucha dwie obok leżące rany wielkości dziesięcio halerzówki, obwiedzione zaskrzepłą krwią. Czy na trupach nie znajdują się jeszcze inne rany, stwierdzi dopiero sekcya zwłok, w każdym razie rany te były śmiertelne.

Przebieg zbrodni

Według ustalonego wyniku dochodzeń, przebieg zbrodni przedstawia się następująco: Około godz. 9·30 wieczór, jak zeznaje stróż domu Zygmunt Stachowicz, naoczny świadek zbrodni, przybył on do lokalu bankowego, zawezwany przez jednego z współwłaścicieli dla naprawienia światła elektrycznego; w lokalu zastał Stachowicz Jakóba Sterna stojącego za ladą, zaś przed nią, naprzeciw Sterna, stojącego Mojżesza Vorschirma. Obok Sterna stała jego żona, zaś Stachowicz stanął po prawej stronie przy ścianie drewnianej. W tej chwili wtargnęło do lokalu dwóch młodych ludzi. Jeden niski brunet około 28 lat liczący, ubrany w palto koloru drap, o twarzy okrągłej, z charakterystyczną blizną na jednym z policzków. Drugi wysoki, smukły blondyn, o zdrowej cerze, bez zarostu, około 24 lat liczący, ubrany w czarną kurtkę, spodnie czarne w paski, na głowie w miękkim czarnym kapeluszu, z rondem spuszczonem na oczy. Obydwaj momentalnie wyciągnęli ręce z rewolwerami (prawdopodobnie mausery) i skierowali je ku obecnym z okrzykiem: „Ruki w horu!" — Niższy bandyta odezwał się po chwili: „Cicho! dawaj co masz!", zaś wyższy napastnik z wyciągniętym rewolwerem zwrócił się do Sterna i zawołał: „Dawaj pieniądze i klucze od kasy!" Napadnięty Stern tłumaczył się, że kluczy nie ma, a właściciel przyjdzie zaraz. W tej chwili rozległ się dzwonek aparatu telefonicznego. Na odgłos dzwonka wyższy bandyta pobiegł do aparatu, chwycił słuchawkę i usiłował ją zerwać. To mu się nie udało, a spadł tylko ustnik, poczem zawołał do telefonu po rusińsku: „Tuże nima nikoho!" Następnie doskoczył do Sternowej i nalegał na nią, by dała co ma pieniędzy, przemawiając do niej w następujące słowa: „Willst du Mutter sein für die Kinder, gib Alles, was du hast, geschieht dir gur nischt!" Wśród powstałego zamieszania Stern skierował się ku telefonowi, oświadczając, że nie ma pieniędzy. Sternowa prosiła męża, aby oddał pieniądze, mimo to Stern powtórnie krzyknął: "Nie dam! Może pan strzelać!" W tej chwili w krótkich odstępach czasu padły trzy strzały, od których Stern padł trupem. Leżącego trupa bandyta obrabował, zabierając portfel i zegarek złoty z łańcuszkiem.

Na ulicy

Następnie za drzwiami na ulicy na odgłos strzałów powstał ruch. Przechodnie poczęli się dobijać do drzwi i wołać policyę. Bandyci w mgnieniu oka rzucili do siebie następujące słowa: „hody!", drugi zaś „sij czas!" i wyrwawszy tekę z pod ręki Vorschirmowi, dali do niego strzał z rewolweru, raniąc go ciężko w brzuch. Wypadłszy na ulicę, obaj zbrodniarze potknęli się na kupie piasku, leżącym przed kantorem. Szybko jednak się podnieśli, uciekając przy ostrzeliwaniu się przez planty dietlowskie w kierunku ul. Brzozowej. W czasie strzelaniny padł trupem przypadkowy przechodzień 54 letni Henryk Szanzer, a nieco dalej na plantach raniony został w brzuch Juliusz Stoff, 27-letni kupiec z Wiednia.

Zbrodniarzom udało się zniknąć w zaułkach Kazimierza dzięki mgle i ciemnościom nocy.

Pod fałszywym adresem

Podczas śledztwa wyszedł na jaw charakterystyczny szczegół, potwierdzający, że bandyci byli dobrze obznajomieni z trybem życia Sternow. Oto tego samego wieczora około godz. 8 i pół, przybyło dwóch mężczyzn do domu przy ul. Dietlowskiej l. 19, gdzie mieszkają Jakóbowie i Ignacowie Sternowie. Mężczyźni udali się do mieszkania Ignaców Sternów i zażądali trzech milionów marek, trzymając w ręku jakieś kwity. Na zapytanie, do jakiego Sterna przychodzą, odpowiedzieli czystą polszczyzną, że do właściciela banku. Pytani wyjaśnili im, że się omylili i że właściciel banku mieszka w oficynie na III piętrze. Niewątpliwie byli to sprawcy napadu (rysopis bandytów podany przez pp. Ign. Sternów, zgadza się z rysopisem podanym przez Stachowicza), którzy wiedząc, że Stern zazwyczaj w swem mieszkaniu wypłaca znaczniejsze sumy, nie chcąc gotówki trzymać w kantorze, upozorować mieli w ten sposób najście na jego mieszkanie.

Śmierć trzeciej ofiary napadu

Wczoraj po południu zmarł wskutek odniesionych podczas napadu ran Mojżesz Vorschirm, 35 lat liczący kupiec z Tarnowa.

Dalsze śledztwo

Na zarządzenie organów śledczych policyi państwowej odbyły się wczoraj w nocy obławy we wszystkich dzielnicach Krakowa. Również rozesłano telegraficznie do wszystkich posterunków na dworcach dokładne rysopisy zbrodniarzy, oraz zawiadomiono o zbrodni okoliczne posterunki policyi państwowej. Śledztwo dotąd nie dało pozytywnego rezultatu.

Prezydyum miasta wobec ostatniego napadu

Wczoraj rano prezydyum miasta Krakowa wysłało obszerne pismo do wojewody dra Gałeckiego w sprawie niedomagań bezpieczeństwa publicznego w naszem mieście. Również, jak się dowiadujemy, w najbliższy poniedziałek na posiedzeniu Rady miejskiej odbędzie się dyskusya w sprawie sanacyi policyi krakowskiej.

Składki

Na fundusz prasowy „Naprzodu" Dr Gierszyński, Paryż mk 2.800.

Na tow. Kołaczka z Andrychowa Dr Gierszyński, Paryż mk 2.800.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

PSYCHE

Cisza wokoło, jeno drzewa iglaste chylą swe dumne czoła w jakimś majestatycznym pokłonie przed władczą światła; ciema go jeszcze; tylko na widnokręgu ukazał się różany promyczek zorzy porannej; nikły i wątły, podobny raczej do złudy sennych marzeń, niżeli do rzeczywistości. Rzuca się zapamiętale w wir walki, z przerażającą i zdradziecką ciemnością nocy, która w swe ciężkie, mgielne płachty otuliła śpiącą ziemię.

W stronę lasu spieszy dziwnie sennie i chwiejnie czarno ubrana postać. Jej bujne czarne włosy upięte w grecki węzeł nisko na szyi, ruchy powolne lecz elastyczne, jej oczy czarne błyszczące jakimś fosforycznym blaskiem, nadają całej jej postaci wyraz bezgranicznego smutku i rozpaczy, którą dumnie na dnie serca kryje... Stanęła. i wyciągnąwszy ramiona rzuciła w stronę wschodu ku owemu różanemu promykowi — pieśń, pełną rozpaczy i pogardy — skargi bezmiernej i dzikiej radości!... Pieśń nocy!!!

Hej, czy ty myślisz, dumne Słońce,
Że ja przed tobą w strachu mdleję?!
Gdy mię twej złotej zorzy gońce,
Pędzą przez pola w ciemne knieje?

Kpię sobie z twoich zórz jasności,
I z cielska, co się w złocie toczy!
Ty umiesz tylko brud, podłości
Przed ludzkie biedne stawiać oczy!..

O bo ty piękny, jasny Panie,
Nie czujesz ludzkich łez, niedoli!..
Ty nie wiesz co to duszy łkanie!
Lub kiedy serce strasznie boli!

Ty umiesz tylko w swej pustocie,
Pić rankiem z kwiatków chłodne rosy,
Rzucać po świecie blasków krocie,
Lub złocić wiotkich trawek kłosy.

Mówisz że świat Ci u stóp leży?
I że się modlą do Cię ludzie?
Szczęścia szukając u Twoich dźwierzy,
W Twego budzenia się cudzie?!

O ja Ci wierzę że świat Cię kocha!
I każda dusza szczęśliwa!
Lecz taka, której ból w sercu szlocha
Takiej jam tylko życzliwa!!

O bom ja wielka jest mocarka!
Władczyni wszego świata!
U stóp mi leży pieśni szparka,
I Baśń skrzydlata!

Mnie swoją duszę dają smutni,
W najczystszych serc ofierze!..
I kochankowie bałamutni —
W moje pukają dźwierze!

Mnie pieszczą blaskiem złote gwiazdy,
Otula mgieł osnowa.
W zawrotne z sobą biorą jazdy,
Poety lotne słowa!

A gdy potrząsnę jeno głową —
Korowód wstaje cieni —
I baśń roztacza, baśń tęczową
Aż świat się cały mieni!

Na rozkaz mój, cień blady wstaje —
I spokój w serce wlewa.
Na rozkaz mój szeleszczą gaje —
I słowik śpiewa!...

I choć Ci smutek w sercu wierci —
Pod moim tchnieniem on ulata! —
Bom ja władczynią życia i śmierci
Całego świata!!

Lecz cóż mi z tego całego życia?
Kiedy z ciemności końcem —
Znów szukać dla się mam ukrycia
Przed Twoim gońcem!

Lecz przyjdzie czas, lecz przyjdzie czas!
Że znikną blaski Twoje!
Na ziemię cienie padną wraz —
I wszystko będzie moje!

Do Szanownych Abonentów „Naprzodu“

Administracya „Naprzodu“ dołącza do dzisiejszego numeru czeki PKO, którymi Szanowni Abonenci zechcą jaknajrychlej nadesłać prenumeratę na miesiąc grudzień.

KRONIKA

Kraków, 26 listopada.

Policya a bandytyzm

Kraków może się „poszczycić“ niebylejakiemi zajściami w dziedzinie bandytyzmu. Przed paru miesiącami zamordowano dwoje ludzi na ulicy Floryańskiej, a dotąd sprawców tego mordu nie ujęto. Wczoraj na tak ruchliwej ulicy, jak Dietlowska i o tak wczesnej porze (po 9 wieczór) znowu zamordowano dwóch, a zraniono kilku ludzi i obrabowano kantor — zajście w Krakowie niezwykłe. W opisie tego wypadku, jaki podają pisma poranne, uderza jeden szczegół: Oto bandyci uciekali, za nimi gonili różni ludzie — przechodnie, ale w pościgu żadnego policyanta nie było. Czy możliwem jest, aby na ulicy Dietlowskiej, jednej z największych arteryj handlowych, o licznych sklepach, nie było w wieczornej porze ani jednego posterunku policyjnego? Wprost niepojętą jest rzeczą, że rozlegają się strzały, ludzie gonią i krzyczą, padają zabici i ranni, a policyi nicma! Gdzież się podział dawny austryacki policyant, który jak mur stał u zbiegu 3 ulic: Stradomia, Dietlowskiej, Krakowskiej i czuwał nad komunikacyą? Prawdopodobnie obecny angielski policyant spacerował po rejonie i słysząc strzały, uważał zapewne, że jego obecność nie przyczyni się do unieszkodliwienia strzelających. Nie chcemy bynajmniej policyantom zarzucić tchórzostwa; zrozumiałem jest, że policyant nędznie płacony i licho ubrany nie kwapi się nastawiać głowy, widząc, jaka w takich wypadkach czeka go nagroda.

W Krakowie, jak nas informują, kilkunastu policyantów nie może pełnić służby na ulicach, bo nie mają — płaszczów. Doniesiono nam też o wypadku, że policyantowi, na którym aresztowany awanturnik jakiś podarł płaszcz, kazano za płaszcz zapłacić. Te i podobne wypadki nie mogą oczywiście być dla policyantów zachętą do należytego wypełniania obowiązków, a o wyższych szarżach niema pod tym względem co mówić. Czy nie wygląda to na kpiny, że — jak pisma donoszą — komisya śledcza zjawiła się w godzinę na miejscu zajścia? Zjawiła się z psem policyjnym, który po upływie godziny już nie zdołał pochwycić śladu.

Ludność Krakowa, zaniepokojona w najwyższym stopniu napadami i kradzieżami, które w większości wypadków pozostają niewyjaśnione, ma słuszną pretensyę do policyi. Wewnętrzna organizacya policyi, miliardowe na nią wydatki, rywalizacya wśród wyższych jej figur — wszystko to publiczności nie obchodzi. Ona chce i ma prawo żądać, aby w biały dzień bezkarnie nie mordowano i nie kradziono, a przynajmniej, aby sprawcy nie uchodzili bezkarnie. Niech policya w tym kierunku skoncentruje swą działalność, a mniej zajmuje się „polityką“, bo i w tej dziedzinie nie zbierze laurów.

Strejk farmaceutów-pracowników w Krakowie

Mimo że strejkujący ogłosili strejk przeciw strejkom, mimo że oświadczali, że strejkują w obronie powagi rządu polskiego i w obronie interesów nietylko swoich, ale i społeczeństwa, strejk trwa dalej, chociaż zlokalizowany do samego tylko Krakowa. Rząd nasz nie miał czasu zebrać potrzebnych mu dowodów, iż nie pora teraz występować jako rozjemca między powaśnionymi, ale jako sędzia. Strejkujący, wystąpiwszy w obronie powagi rządu, nie ośmielają się uchylać się od jego wyroku. Trzeba jednakowoż, by ten rząd odezwał się nie „okólnikami“, mającymi być interpretowanymi stosownie do zdolności pojmowania czytających, lecz poleceniami, rozkazami, wyrokiem. Społeczeństwo nie wiele wiedziało za dawnych czasów o „aptece“, a dzisiaj wie prawdopodobnie nie więcej. Wchodząc do apteki, najczęściej za „przepustką“ wystawioną przez lekarza, z góry skazane na zapłacenie haraczu z okazyi choroby, zaciskając zęby, płaci, nie wiedząc za co, nie wiedząc czy słusznie, bo nie wie, czy rzeczywiście tyle ile warta tabakiera, zrobiona dla nosa! Lekarz przepisał tabakierę, a aptekarz nałożył na nią cenę. I tutaj rozpoczyna się właściwe pole działalności dla rządu. Bo właściciele apteki, pobierającej nałożony haracz, nietylko że nie zawsze noszą identyczne nazwisko z figurującem w firmie, nietylko że bardzo rzadko mogą się zajmować tak błahemi drobnostkami jak zestawienie tego haraczu, ale całą odpowiedzialność za to wraz z technicznem wykonaniem spychają na barki farmaceutów-pracowników. Nie przypada to do smaku, ani mogło to znieść zdrowie strejkujących obecnie i mamy strejk.

Rząd zrobił swoje i postąpił, jak postępuje ojciec względem dzieci tegosamego zawodu. Na skutek porobionych starań przez Centralny Związek farmaceutów-pracowników i po uznaniu przez ministerstwo pracy i ochrony społecznej żądań tegoż Związku jako usprawiedliwione i słuszne, ministerstwo zdrowia publicznego wydało jednolitą taksę aptekarską dla aptek Rzeczypospolitej polskiej z warunkiem, że właściciele firm zgodzą się na uzależnienie płac farmaceutów pracowników od pobieranej taksy za leki i sporządzenie tychże.

Po dzień dzisiejszy zgodzili się na to wszyscy i wszędzie w Polsce. Strejki demonstracyjne w Warszawie, Łodzi, Lublinie i t. d. były tylko moralnem poparciem strejkującej Małopolski zachodniej i Śląska. Obecnie pozostaje jedynie Wielki Kraków, z którym zdrowy rozum ani lojalność względem naszego polskiego rządu nie dały sobie rady. Miejmy nadzieję, że rozpoczęta 24 b. m. konferencya w magistracie w swym dalszym ciągu i skutku skieruje uporne jednostki na właściwe tory lojalności względem rządu polskiego i społeczeństwa polskiego.

Jubileusz Akademii handlowej

Akademia handlowa w Krakowie, która jubileusz swego 25-lecia obchodzić będzie jutro, w sobotę, o godz. 10 rano uroczystością w starym teatrze, powstała z niższej szkoły handlowej istniejącej lat 14 do r. 1896. W tym to roku utworzyła Kuratorya Wyższą Szkołę handlową, która w krótkim czasie uzyskała tytuł Akademii Handlowej. Pierwszym dyrektorem tej szkoły był ś. p. Franciszek Kroebl. Następnym ś. p. Dr. Ernest Bandrowski, po nim dzisiejszy dyrektor Józef Kannenberg. Jak za rządów tego dyrektora Akademia się rozwinęła, wystarczy nadmienić, że gdy w r. 1896 uczniów w całej szkole było 105, to w roku jubileuszowym, dzisiaj, mamy uczniów 1760. Zasługa to wielkiej życzliwości Kuratoryi AH, na której czele stał ś. p. prezydent Leo, a dzisiaj prez. Federowicz. Dzięki życzliwości Rady m. Krakowa, pomocy Izby handlowej i Wydziału Krajowego, zbudowano wspaniały gmach przy ul. Straszewskiego. Równocześnie zamianowano kilku rzeczywistych profesorów. Dobór sił profesorskich był zawsze największą troską Kuratoryi. To też mało który zakład może się poszczycić szeregiem tylu doskonałych tak pedagogów, jakoteż pracowników na swojej niwie. Wystarczy wspomnieć nazwiska i prace drukowane pozaszkolne profesorów takich jak ś. p. Antoniewicz, Lulek, Passakas, Skalski, Żabiński, Weigt, Korbel, A. E. Balicki, K. Sosnowski, ażeby uświadomić sobie, iż grono Akademii pracuje nietylko intenzywnie na polu nauczania młodzieży i wychowywania jej, jak również bardzo pozytywnie w różnych kierunkach swojej wiedzy. Rzecz prosta, że największą troską tego grona profesorskiego jest dbałość o wysoki poziom nauczania młodzieży, jakoteż i o jej zdrowie fizyczne i moralne. Kierunkiem wychowania fizycznego zajmuje się w tej szkole specyalnie prof. K. Sosnowski, wybitny znawca Tatr i przyrody polskiej. Kierunek zaś wychowania młodzieży pod względem intellektualnym, szerzenie wśród niej zamiłowania do piękna i kultury umysłowej spoczywa w ręku prof. A. E. Balickiego; rzecz jasna, iż dodawać nie potrzeba, że całe grono w tym samym kierunku w miarę możności działa i pracuje.

Poza pracami drukowanemi przez profesorów na własną niejako rękę, Akademia Handlowa liczy w swojem własnem wydawnictwie już książek 26. Z ostatnich dwóch lat są następujące: Weigta: Geografia gospodarcza ziem polskich, A. Balickiego: Najnowsza polska piśmiennia, A. Żabińskiego: Prawo wekslowe, M. Passakasa: Korespondencya kupiecka, T. Lulka: Sprawa walutowa w Polsce.

Osobno godzi się wspomnieć o naukowych a bardzo kształcących wycieczkach, jakie z ramienia Akademii Handlowej urządzali profesorowie tak przed wojną, jakoteż i teraz. Wycieczki te miały na celu zapoznanie się z kulturą państw zagranicznych, pracami na polu ekonomicznem, przemysłowem. Przed wojną oczywiście wycieczki takie docierały do Wiednia, Pragi, Monachium, Gdańska, Hamburga, dziś skierowuje się je przedewszystkiem do miejsco-

---

Skończyła, ostatnie tony rozwiały się w szumie drzew i szmerze przebudzonych kwiatów; a ona sama jak sen zniknęła w cieniach ogromnych, starych drzew. Strzępy jej potarganych szat snuły się jeszcze po łąkach i polach, gnane swowolną ręką wiatru lub ciągnione przez setki drobniutkich rączek krasno-ludków, które zbierały strzępy onych ciężkich szarych mgieł, na szaty zimowe dla siebie.

I oto nagle rozległy się ostatnie akordy słowiczego śpiewu. Pieśń się rwała, to znowu wybuchała jeszcze głośniej i namiętniej, to znowu drgała cichutko, jakby jakaś straszna wiewna skarga. — I pieśń leciała w nieznane dale — ocierała się o wyniosłe i dumne szczyty, trącała w przelocie krzaki róż, odbijała się o szklanne tafle wód jeziora i spieszyła, spieszyła do jakiegoś nieznanego celu. Aż doszła. Oto przeniknęła do pieczary, gdzie na poduszce z mchu leśnego i nakryta skrzydełkami białego motyla spała Hala. U stóp jej siedział karzeł sługa o zielonych kocich oczach, trzymając w rękach seledynowo-niebieski szal przetykany nitkami o blasku miesiąca.

W grocie panował półmrok, gdyż tysiące robaczków świętojańskich kryjących się przed zarlocznością nietoperzy świeciło swemi latarenkami. Blaski onych światełek łamały się fantastycznie w soplach i lustrach kryształów górskich. Kiście jasno-zielonych pnączy spadały wzdłuż ścian, układając się w przecudne draperye.

U wezgłowia śpiącej Halusi siedzi malutki „Chochlik“ i wygrywa jej na strunach z nici pajęczych melodyę cichutką i smutną jak jego dusza. Śpiewa jej o „Wietrze“, o jego radościach i pustotach, o tem: Jaki on był szczęśliwy nim poznał Halę. Że mu zabrała duszę i szczęście i spokój; że przez nią stał się smutny; latając w dzikiem zapamiętaniu po świecie szuka złotych loków i prześlicznych niebieskich oczu Hali. Szuka jej lekkiej sukienki i białych ramion, szuka jej ust koralowych i wiotkiej postaci i nie może znaleźć; więc szum jego staje się coraz groźniejszy, oto już w rozpaczy swojej napada „Boginki leśne“ i łamie kwiaty. Tak śpiewa Chochlik do ucha swej pani, gdyż taką sobie na dzisiaj ułożył piosenkę. Starał się wyśpiewać w niej całą swą duszę, swój żal i rozpacz beznadziejnej miłości. Lecz zapomniał nieszczęsny, że nie o sobie śpiewa; zapomniał, że taki „Wiatr“ istnieje; że lata po polach i całuje kwiaty, że szumi w listkach drzew i morszczy srebrnych wód kryształy, zapomniał, że taki „Wiatr“ żyje!... — On pamiętał tylko o swoim bólu, rozpaczy i miłości swojej. — Lecz Hala już marzyła...

Oto przed jej oczyma stanął chłopczyna o prześlicznych szarych oczach i wiotkiej postaci; poły jego płaszcza rozwiewały się na wsze świata strony. Śniło się jej, że wyciągnął ku niej ramiona i wzrok namiętny utopił w jej oczach. I Hala wyciąga przez sen swe białe ramiona, rozchyla usta i z tęsknotą zaczyna szeptać jego imię. (A było ono „Marzenie“). I zatęskniła Hala do jego uścisków i pocałunków, zatęskniła do śmiechu i zabawy, zatęskniła do jazdy zawrotnej w niebiosa. Zaczęła cierpieć na myśl, że „On“ przez nią cierpi, uczuła zazdrość na myśl o „Boginkach“ leśnych; i zapomniawszy o swoim małym grajku — Hala zaczęła kochać „Tamtego“... Wiatr, Marzenie! A pieśń słowicza tłukła się o ściany groty, z rozpaczą szukając wyjścia, aż wreszcie ostatnim wysiłkiem przypadła do białej piersi Halusi i skonała. I w tej właśnie chwili drgnęły niecierpliwie powieki i Hala otwarła oczęta zaspane. Zerwała się z miejsca, strąciła niecierpliwym ruchem białe skrzydła motyla, okrywające jej ciało. Uleciał biedny motylek i wystraszony, zaczął się obijać o ściany komnaty, aż ona zdjęta litością, położyła swą miękką rączkę na jego główce i ukołysała biedaka. Jednym skokiem zerwała się z pościeli, rozrzuciła swe długie, jasne sploty, ucałowała na dzień dobry pazia Chochlika i porwawszy szal z rąk karła sługi, pobiegła w las.

Zaszumiał las radosną pieśnią na widok swej małej dzieciny; gałązki drzew strącały na brylanty ros srebrzystych, kwiaty całowały jej stopy i rumieniły się ze szczęścia, duszki leśne wychylały z listków roześmiane buzie i kiwały rączkami na dzień dobry.

(Dokończenie nastąpi).

wości naszej ojczystej ziemi. Zwiedzanie fabryk (Częstochowa, Raków i inne), zwiedzanie miejsc pamiątkowych pod względem historycznym lub pierwszorzędnym pod względem piękna jak Tatry, są systematycznie uprawiane. Już bieżącego roku szkolnego odbyły się liczne wycieczki do Lwowa na „Targi Wschodnie".

Rzecz jasna, iż obecne czasy nie pozwalają przedewszystkiem ze względów finansowych na jeszcze szersze realizowanie planów Dyrekcyi i Grona profesorskiego. Mimo jednak wszelkie trudności jakie w tym kierunku zachodzą, społeczeństwo może być pewne, iż praca nad wykształceniem i wychowaniem młodych pokoleń w Akademii Handlowej zataczać będzie coraz szersze kręgi. Czuje to i uznaje sama młodzież i jej rodzice; młodzież lgnie wprost do swego zakładu, i wszelkim zarządzeniom swej władzy daje karny i wzorowy posłuch, — rodzice zaś na każdym kroku akcentują i podkreślają swe głębokie uznanie. To też harmonia w zakładzie i stosunki tego zakładu z tysiącem rodziców są jak najlepsze i wprost naśladowania godne.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się w poniedziałek 28 bm. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym sprawy, które spadły z programu obrad ostatniego posiedzenia, dalej kilka spraw regulacyi ulic, dzierżawy gruntu miejskiego firmie „Krakus" pod rozbudowę fabryki, wybór delegata do państwowej Rady kolejowej itd.

Zjazd delegatów Związku miast. Dzisiaj o godz. 10 przedpoł., odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej zjazd delegatów miast województwa krakowskiego. Przewodniczyć będzie wiceprez. Rolle, jako wiceprezes Związku miast województwa krakowskiego. Na porządku dziennym między innemi: sprawy sanacyi finansów miejskich, oraz rozbudowy miast. Referat o rozbudowie miast wygłosi wicepr. Wielgus.

Z okazyi strajku w aptekach magistrat krakowski wydał okólnik, w którym zarządza aby zarządy aptek starały się o utrzymanie nienaganego ruchu w aptekach celem uchronienia ludności od szkodliwych skutków bezrobocia personalu aptekarskiego zaznaczając, że bezwarunkowo nie można używać osób, nie mających fachowego uzdolnienia do ekspedycyi leków. Magistrat utrzymuje w mocy aż do ukończenia bezrobocia swoje rozporządzenie, które postanawia, że na drzwiach każdej apteki, która w tym okresie czasu jest zamknięcia apteki, tudzież adres tej najbliższej apteki, która w tym samym okresie czasu jest otwarta dla publiczności.

Państwowe kursa wychowania fizycznego w Krakowie rozpoczną się dnia 1 grudnia w gmachu seminaryum nauczycielskiego męskiego (ul. Straszewskiego, róg Wolskiej) w sali kursu II a na II piętrze o godzinie 4 popoł. Kursa te bezpłatne, jednoroczne, dają możność profesorom szkół średnich, słuchaczom i słuchaczkom wydziału filozoficznego i nauczycielstwu szkół powszechnych uzyskania kwalifikacyi na posady kierowników wychowania fizycznego w szkołach publicznych. Liczba uczestników kursu ograniczona do 60 osób. Podania o przyjęcie na kurs należy składać w sekretaryacie dziekanatu wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum II p.) najdalej do dnia 28 listopada włącznie.

Fundusz jubileuszowy uczniów Akademii handlowej. Młodzież mimo najcięższych warunków bytu podczas wielkiej wojny musiała myśleć wyłącznie sama o sobie, zawiązując pomoc koleżeńską tak dla chłopców (kuratorem prof. dr Weigt), jak i dla dziewcząt (kuratorem prof. A. E. Balicki). Mimoto młodzież Akademii handlowej na każde wezwanie spieszyła z datkami na cele społeczne, jak np. na G. Śląsk, Spisz i Orawę, gwiazdkę dla żołnierzy, na wdowy i sieroty po poległych itd. W przeciągu ostatnich trzech lat młodzież uskładała w ten sposób przeszło 155 tysięcy marek, nie licząc trzech cegiełek na odnowienie Wawelu. By przyjść najbardziej potrzebującym z pomocą, zawiązał się pod przewodnictwem prezydenta Rollego komitet, który się zajął zbieraniem funduszów na fundusz jubileuszowy Akademii handlowej. Celem tego funduszu ma być udzielanie stypendyów uczniom i uczenicom Akademii z odsetek kapitału, później zaś, gdy kapitał wzrośnie, przystąpi się do budowy własnej bursy. Subskrypcye na ten cel zgłaszać należy w dyrekcyi Akad. handl.

Z teatru J. Słowackiego. Dramat Strindberga „Ojciec" grany będzie dzisiaj i w poniedziałek. Niedziela poświęcona jest autorom polskim: pop. wesoła satyra Bałuckiego „Bajki", wieczorem „Dzieje salonu". „Ordątko" z p. Białkowskim grane będzie po raz ostatni w tym roku we wtorek 29 bm.

Z teatru Bagatela. Dziś i jutro wieczorem „Płomień". W niedzielę po poł. „Kobieta, która zabiła" po cenach zniżonych do połowy. Premiera „Nasi nad Bałtykiem" w 3-ch aktach Zofii Senkowskiej dana będzie w poniedziałek. Sztuka grana będzie bez suflera. Bilety do nabycia w kasie teatru.

Miejski teatr Opera i Operetka. Dziś w sobotę po poł. „Halka" z pp. Jaworzyńską, Zbigniewiczówną i Mazankiem w głównych partyach. Na to przedstawienie kasa biletów nie sprzedaje. Celem urozmaicenia repertuaru wznawia teatr operetkę „Róża Stambułu", w której wystąpią pp. Godlewska i Ślązak. Jutro w niedzielę o godz. 3 i pół po poł. koncert orkiestry Namysłowskiego, wieczór „Róża Stambułu".

Z teatru „Nowości". W poniedziałek 28 bm. poraz pierwszy operetka A. Piotrowskiego „Cyrkówka". Oryginalna i piękna muzyka zawiera wiele melodyj. „Cyrkówka" ma pełne walory, aby była zaliczona do pierwszorzędnych utworów tego rodzaju. W operetce wystąpią pp. Kamińska, Szymulska, Weissowa, Walewska, Wesołowski, Woliński, Pilarski, Kaczorowski. Dziś w sobotę i jutro w niedzielę „Wróg kobiet" z p. Szczawińskim, a w niedzielę po południu „Niech mnie dyabli wezmą".

Koncert Gruszczyńskiego odbędzie się w niedzielę 27 bm. w Starym Teatrze.

Wieczór sonat ze współudziałem Iemmy del Valle, znakomitej skrzypaczki włoskiej, odbędzie się dziś, w sobotę, w Instytucie muzycznym (ul. św. Anny 2) o godz. 8 wieczór.

Odczyt w Muzeum przemysłowem. W sobotę o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali odczytowej Muzeum przemysłowego im Dra A. Baranieckiego odczyt p. inż. arch. Jana Tarczałowicza pt. „Zagadkowy twórca — Wit Stwosz".

Kurs rysunków szewskich rozpocznie się dnia 1 grudnia w miej. Muzeum przemysłowem. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela dyrekcya Muzeum (Smoleńsk 9) w godzinach od 10—2 popołudniu i od 6—7 wieczorem codziennie.

Echa włamania do konsulatu węgierskiego. Policya krakowska ujęła onegdaj sprawców włamania do konsulatu węgierskiego przy ul. Lubicz. Jak się okazało, sprawcami włamania są znani i niebezpieczni bandyci 27 letni Waleryan Krzemień i 28 letni Julian Susuł. Włamywaczy tych udało się ująć podczas obławy zarządzonej za sprawcami zuchwałego napadu rabunkowego przy ul. Dietlowskiej 62.

—ooo—

Najnowsze prądy w sztuce współczesnej

W dawnych wiekach życie jednostki było już od kolebki z góry nakreślone, formy życia ówczesnego człowieka prawie że się nie zmieniały. Jakikolwiek wytwór pracy ludzkiej przechodził z pokolenia w pokolenie bez zmiany a jakakolwiek nowość potrzebowała całych stuleci nim się zakorzeniła.

Nic dziwnego, że ta niezmienność warunków życiowych, wynikająca z niedostatecznych środków produkcyi, musiała wyrazić się w tym przedziwnym spokoju, jaki owiewa dzieła sztuki minionych wieków i który glaszcze tak mile nasze stargane walką nerwy.

Jednak sztuka, jak każda gałąź twórczości ludzkiej, podlega wpływom czasu, nic zatem dziwnego, że w obecnym ustroju kapitalistycznym przyjęła cechy warunków, jakie ten ustrój wytworzył.

Znamienną cechą współczesnej sztuki jest mnogość prądów w niej nurtujących, krótkotrwałość wszelkich idei i założeń, tak że trudniej sobie dzisiaj wyrobić pogląd na sztukę współczesną, niż na dawniejszą.

Ta zmienność idei artystycznych w obecnym okresie jest wynikiem tego, że dzieła sztuki podpadły pod tesame prawidła, co zwyczajny towar, przeznaczony na zbyt, którego pierwszą zaletą winna być nowość.

Artysta zatem, tworząc, nie ma czasu, ani spokoju, by dzieło swe doprowadzić do możliwej doskonałości, lecz obawiając się, by jego prace nie zostały niewykupione, wysila się na coraz to nowsze sensacye, któremi chce zwrócić uwagę publiczności.

Że w takich warunkach nie może być mowy o sumiennem wykonaniu, jak również o harmonii i spokoju, czem się dawne dzieła odznaczają, to się samo przez się rozumie, gdyż sam ich twórca nie posiada w swem sercu równowagi i harmonii.

Jednakowoż ciągłej zmianie przeciwstawia się granica, jaką stawia sama technika wykonania. Malarz, tworząc obraz rusałki, nie może odmalować jej z trzema głowami bez rąk i nóg, gdyż widz pod żadnym warunkiem nie pozwoliłby sobie wmówić, że to rusałka, nie mówiąc o tem, by mu się mogło takie dzieło podobać, gdyż chcąc, by nam się coś podobało, musimy to wpierw szerszymi zmysłami pojąć. Muzyka, któraby zasadzała się na bezharmonijnem tam-tam, nigdy nie znajdzie poklasku, chociażby nie wiem jakiem mianem była ochrzczona, bo gdyby było inczej, to wycie psa powinno dla naszego ucha tak samo miłe być, jak preludyum Szopena.

A jednak jesteśmy świadkami czegoś niesłychanego w dziejach sztuki: najnowsze kierunki w sztuce współczesnej występujące pod cudacznemi nazwami futurystów, kubistów lub ekspresyonistów, obaliwszy zasady, na jakich opierała się sztuka od czasów przedhistorycznych, wydają na świat dzieła, które są zaprzeczeniem wszelkich pojęć o pięknie, chociażby najdziwaczniej pojętych.

Żądza nowości u motłochu paskarskiego, jak i u artystów, doprowadziła tych ostatnich do absurdu i wszelkie usprawiedliwianie, jakie dodają do katalogu wystaw, nie złagodzą sądu o ich dziełach.

Kierunki te oparły swą twórczość nie na podstawach uczuciowych, harmonijnych, lecz na pracy czysto myślowej, nie na podstawie silnych wzruszeń, wywołanych natchnieniem w świętej chwili zapału, lecz na zimno łącząc cały szereg niezłączonych pojęć znakami kabalistycznemi, zrozumiałemi tylko dla autora.

Nie spotęgowane do wyższego stopnia odczucia natury, lecz bezładne, niemowlęce mamlanie dziecka lub pijanego — jest podstawą ich twórczości, której strona plastyczna znajduje się w najopłakańszym stanie, i gdyby nie świadomość, iż ci artyści tworzą to niebywałe kawały na zimno, możnaby wysłać ich dzieł wprost z wystawę artystów obłąkanych.

Takie kierunki zawojowały dzisiaj wszystkie prawie placówki artystyczne wśród oklasków zwyrodniałego pokolenia, łaknącego dla swych nerwów sensacyi. Jest to najlepszy znak zupełnego bankructwa kultury kapitalistycznej, kultury nie uznającej jakichkolwiek hamulców moralnych, otwierającej nieograniczoną konkurencyę nie dla coraz wyższego udoskonalenia się, lecz dla zdobycia pieniędzy. Dlatego jesteśmy świadkami, iż najnowszego kierunku „poeci", futuryści, mogą bezkarnie największych geniuszów rodu ludzkiego błotem obrzucić, odmawiając im wszelkiej zasługi, przy oklaskach zidyociałego audytoryum.

Lecz w naturze, tak jak w społeczności, jest żelazne prawo obowiązujące, mocą którego cała przyroda stoi: że śmierć rodzi życie. Okres kapitalistyczny, zamierając, porodził socyalizm, który jako jego przeciwieństwo, poprowadzi ludzkość ku przyszłości. O ile kapitalizm uosabia w sobie anarchizm gospodarczy i kulturalny, to socyalizm jest uporządkowaniem, uspołecznieniem i sharmonizowaniem tak materyalnej, jak duchowej strony ludzkości.

Uspołeczniona wytwórczość w ustroju socyalistycznym, uwalniając ludzi od rujnującej moralnie i fizycznie walki o byt i o bogactwa, stworzy harmonię i spokój wśród ludzi, zalamuje nienaturalną żądzę nowości i oprze życie na pewnej stałości, z której wyłoni się cudowna harmonia duchowa, którą widzimy tylko w starej Grecyi z tą tylko wyższością, iż nie oparta na pracy niewolników lecz wolnych obywateli.

Zniknie wówczas walka konkurencyjna w sztuce, nie będzie tego ubiegania się o zaspokojenie coraz to dzikszych żądań motłochu, zostanie prostytuowanie się sztuki dla chleba a ostanie wolna indywidualna twórczość oparta na duchowej i technicznej doskonałości dzieła.

Tymczasem zdaje się, że na dłużej czasy sztuka zamilknie: na horyzoncie jej tak u nas, jak zagranicą jedna gwiazda za drugą gaśnie, gdyż ludzkość, zajęta walką o doskonalszy ustrój dla zagadnień artystycznych ani koniecznego spokoju ani zainteresowania mieć nie może, pozostawiając panom ekspresyonistom, futurystom i im pokrewnym urządzania łkociej muzyki pogrzebowej umierającemu światu kapitalistycznemu

Jan Malisz.

Z POLSKI

Z Chrzanowa piszą nam: Dnia 20 bm. urządziło stowarzyszenie młodzieży robotniczej „Siła" w Byczynie odczyt, który wygłosił tow. Dr. Władysław Gumplowicz. W krótkich słowach zaznajomił nas z ogólną pracą organizacyjną, wykazał potrzebę organizacyi nietylko politycznej i zawodowej, ale szczególnie pracy oświatowej, której dotychczas młodzież nasza odczuwała taki brak. Zachęcając nas do dalszej pracy na polu wytkniętem, pożegnał nas, by podobny odczyt wygłosić w St. Mł. Rob. „Siła" w Chrzanowie. I tu młodzież nasza z wdzięcznością wysłuchała słów towarzysza Dra Wł. Gumplowicza, który, chociaż pierwszy raz znalazł się w St. Mł. Rob. „Siła", jednak pozostawił miłe wspomnienia wśród naszych siłaczy.

Aresztowanie bankierów we Lwowie. W restauracyi Zengerla przy ulicy Legionów policya ujęła dwóch Rumunów, jako podejrzanych o handel walutami. Stwierdzono, że przywieźli oni znaczną ilość rumuńskiej waluty, którą sprzedali w kantorze Grünbaumów przy ulicy Legionów. Następne ustalono, że kantor ten miał zezwolenie na zakupno obcych walut na rzecz Poł. Kasy Pożyczkowej, lecz nie wykazał dotąd wobec niej żadnych transakcyj, pomimo, że od października 1920 r. dokonał olbrzymich obrotów w walucie obcej, zwłaszcza w dolarach i lejach. Wobec tego policya zarządziła rewizyę w tym kantorze, skonfiskowano obce waluty, zaś braci Bernarda i Adolfa Grünbaumów aresztowano i odstawiono do sądu. Obaj będą odpowiadać za działanie na szkodę skarbu państwa. Obu Rumunów, po spisaniu protokółu, wypuszczono na wolność.

Echa ucieczki więźniów. Ostatecznie ustalono, że więźniowie, którzy uciekli z Pawiaka, zbiegli w ubraniu więziennem. Wszyscy podążyli ulicą Pawią w stronę Okopowej, gdzie rozłączyli się; jedna grupa skierowała się w stronę pl. Nędza, a druga w stronę Powązek. Posterunkowy, ujrzawszy drugą grupę, podążył za jednym, dając w jego kierunku trzy strzały z rewolweru. W tym czasie z fabryki garbarskiej braci Pfeiffer wracali robotnicy. Na alarm i widok uciekających mężczyzn żaden z robotników nie pospieszył policyantowi z pomocą, natomiast policyant, w obawie postrzelenia robotników, zaprzestał strzałów i pogoni, gdyż więzień znikł im z oczu. Jak się okazało, ściganym był Wieczorek, bandyta, skazany na 18 lat ciężkiego więzienia.

Tragiczny epilog wesela. Oprócz wspomnianych trzech osób, tj. matki, syna i kuzyna, rodziny dozorcy z ul. Dzikiej 70 w Warszawie, zmarł jeszcze czwarty uczestnik uczty weselnej, 31-letni Edmund Bączkowski, stolarz. Pozostawił on żonę i dziecko. Piąty uczestnik 63-letni Michał Wocial, przewieziony do szpitala św. Rocha, zamieszkał; stan jego groźny. Prócz tego czują się osłabieni: córki Wocialów: 26-letnia Paulina Kondera, 19-letnia Leokadya Wocial panna młoda) i Teofil Wocial, oraz ojciec chrzestny panny młodej Rybacki i żona jego. Ogółem 30 osób brało udział w uczcie weselnej. Okazuje się, że umarli ci, co pili najwięcej trującą wódkę, a mało jedli przekąsek, gdyż pozostałe osoby, pijąc w miarę, mają się coraz lepiej, lub wcale nie zapadały na zdrowiu. Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że trujący spirytus dostarczyła Chana Junghauzerowa, żona tragarza. Wocialowa i syn jej, Leon, kupili 11 butelek tej trucizny, płacąc po 2300 marek za butelkę. Junghauzerowa nalała trującego spirytusu w przyniesione butelki monopolowe, poczem Wocialowa dobrała truciznę sokami. Z 11 butelek pozostała tylko jedna, zawierająca czysty spirytus. Smak i zapach wskazują, że jest to denaturowany spirytus. Policya aresztowała Junghauzerową i matkę jej, Marjem, a następnie jeszcze małżonków Brandlę i Jankla Neuhauzów, gdyż Junghauzerowa oświadczyła, że sprzedany Wocialom spirytus nabyła od Brandli Neuhausowej, b. właścicielki restauracyi, a obecnie handlarki potajemnej wódki. Dokonana w mieszkaniu aresztowanych rewizya przyczyniła się do znalezienia blaszanek, w których przynoszono spirytus, fabrykowany zapewne w potajemnej gorzelni.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Młodzież afgańska w Paryżu. Do Paryża na studya przybyło 37 młodych Afganów, chłopców i młodzieńców od 10 do 20 lat. Zamieszkali wspólnie w internacie licealnym we Vanves. Najmłodszy z nich jest synem rządzącego emira Afganistanu, dwaj inni są synami poprzedniego emira; reszta to synowie ministrów, ambasadorów słowem najwyższych dygnitarzy afgańskich. Młodzi ci ludzie, o cerze bardzo śniadej, o zgrabnych figurach i szlachetnych rysach twarzy, zachowują się skromnie i poważnie. Wychowani w religii mahometańskiej, modlą się kilka razy dziennie o określonych porach. Nie piją wina, ani nawet kawy, nie jedzą wieprzowiny, ani tłuszczów zwierzęcych. Na razie uczą się po francusku; co do kierunku późniejszych swych studyów, przeważnie mają już określone skłonności. Jest między nimi 6 przyszłych wojskowych, 8 przyszłych lekarzy, 9 przyszłych inżynierów; 2 chce się poświęcić agronomii, 1 matematyce, 1 chemii, 1 ekonomii społecznej.

Sprawa ta ma jednak i polityczną stronę. Afganistan, kraj górskich przełęczy, panuje nad drogami, prowadzącemi z Rosyi przez Turkestan do Indyj, a także nad drogami, prowadzącemi z Indyj na zachód przez Persyę do Mezopotamii, Arabii i Egiptu. Dlatego Anglicy już od blisko stu lat ustawicznie się starali gruntować swój wpływ w tym kraju, nieraz przez krwawe wyprawy wojenne. Obecnie jednak wpływ ten stanowczo osłabł; Afganistan zawarł przymierze z Persyą, a ostrze tego przymierza zwraca się przeciwko Anglikom. Wysyłając zaś do Francyi na długoletni pobyt syna swojego oraz synów swoich krewniaków i dygnitarzy, emir afgański daje rządowi francuskiemu rękojmię, że jego polityka zagraniczna będzie zgodna z życzeniami Francyi — to znaczy, że będzie szachować Anglię. **wg.**

Ordynacya wyborcza dla Litwy środkowej

(PAT) **Wilno**, 25 listopada.

W dniu wczorajszym wydany został dekret następujący naczelnego dowódcy wojsk Litwy środkowej w przedmiocie polecenia opracowania nowej ordynacyi wyborczej i ustalenia terytoryum wyborczego:

Uchylając dekret mój nr 21 z dnia 26 listopada 1920 o ordynacyi wyborczej do sejmu oraz rozporządzenie w przedmiocie zarządzenia wyborów do sejmu na podstawie powyższej ordynacyi, polecam tymczasowej komisyi rządzącej opracowanie ordynacyi wyborczej do sejmu w Wilnie jako zgromadzenia przedstawicieli ziemi wileńskiej dla dania wyrazu woli ludności, przyczem terytoryum wyborcze obejmuje powiaty: wileński, oszmiański, trocki, święciański, lidzki i brasławski. **Żeligowski**, naczelny dowódca Litwy środkowej. **Meysztowicz**, prezes tymcz. komisyi rządzącej.

(PAT) Wilno, 25 listopada.

Ukazanie się ordynacyi wyborczej jest spodziewane w pierwszej połowie przyszłego tygodnia.

SEJM

(PAT) **Warszawa**, 25 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu w pierwszem czytaniu odesłano do komisyi kilka ustaw, poczem przyjęto wniosek komisyi w sprawie zbierania drutu kolczastego Wschodniej Małopolsce i sprzedania go rolnikom. Przystąpiono do dyskusyi nad

pragmatyką urzędniczą.

Poseł ks. Sobolewski oświadczył, że ustawa jest wielkim krokiem naprzód w odbudowie administracyi i zwraca się z apelem do urzędników, aby w zamian za to dali państwu rzetelną służbę.

Poseł **Buzek** oświadcza, że jest to jedna z najważniejszych ustaw, którą sejm ma do uchwalenia, bo od niej zależy, jacy będą nasi urzędnicy. Ma ona niemal znaczenie konstytucyjne, a jeszcze w większym stopniu ustawa dyscyplinarna. Mówca proponuje poprawkę do artykułu 116, dalej zwraca uwagę na ustęp 4, artykułu 116, że z tych ustępów wypływają zbyt wielkie upoważnienia dla szefów urzędów w stosunku do urzędników niewykwalifikowanych, dlatego mówca proponuje wykreślenie z artykułu 116 słów „względnie w artykule 115". Stronnictwo mówcy sprzeciwia się wprowadzaniu automatycznego awansu, którego nie znają kraje mające pierwszorzędną biurokracyę.

Poseł tow. **Smulikowski** polemizuje z wywodami posłów Sobolewskiego i Buska i wskazuje na to, że uchwalona przez Sejm ustawa o poprawie bytu materyalnego urzędników **nie jest wykonywana**, naprzykład ustawa emerytalna, o której mówił ks. Sobolewski.

Poseł **Buzek** utrzymuje, że korzyści z tej ustawy są fikcyjne, bo artykuły te wogóle kwestyonują stabilizacyę funkcyonaryuszy państwowych. Gdy zaś weźmiemy pod uwagę, że funkcyonaryusze państwowi są najgorzej uposażeni ze wszystkich innych, to **uchylenie stabilizacyi może przechylić szalę rozgoryczenia.** Co do zasady automatycznego awansu, to jest on koniecznym dla sanacyi stosunków administracyjnych, bo **wyklucza protekcyę**, o której wiemy, że obniża etykę urzędniczą.

Po przemówieniu kilku posłów przystąpiono do głosowania. **Przyjęto** poprawkę pos. Matakiewicza, aby nie przyjmowano do urzędów karanych za przestępstwa w chęci zysku. **Odrzucono** poprawkę pos. Matakiewicza, aby urzędnicy drugiej kategoryi musieli mieć egzamin dojrzałości. Do artykułu 17 wnosi poprawkę poseł Herz, aby druga kategorya służby państwowej rozpoczynała się od 9 stopnia służby zamiast od 10. Imieniem podkomisyi **sprzeciwia się** temu sprawozdawca, imieniem rządu wiceminister skarbu Narkowski.

W art. 25 poseł Herz wnosi o skreślenie ustępu 2-go **zakazującego urzędnikowi należenia do stowarzyszeń albo zrzeszeń**, nie mogących się pogodzić z jego stanowiskiem oraz ustępu, zakazującego urzędnikom **wytaczania w prasie spraw osobistych.** W głosowaniu **odrzucono** poprawkę posła Herza i **przyjęto artykuł** w brzmieniu komisyi, to znaczy **z wypuszczeniem** ustępu drugiego zakazu należenia do stowarzyszeń i **z utrzymaniem** zakazu należenia do związków aloo zmów, mogących zakłócić należyty bieg zarządu państwowego.

Poprawkę posła Trzcińskiego o przywróceniu tekstu rządowego **odrzucono** 99 głosami przeciwko 64. Na tem odroczono dalszą dyskusyę.

Ponieważ poseł Buzek wnosi o oddanie artykułu 116 do komisyi budżetowej, marszałek zaproponował, aby komisya budżetowa przygotowała do przyszłego posiedzenia tym artykułem się zajęła. Wniosek posła Buzka **przyjęto** 78 głosami przeciwko 74.

Bez dyskusyi **przyjęto** wniosek konwentu seniorów w sprawie dodatku do regulaminu sejmowego

w kwestyi sądu honorowego.

Następne posiedzenie **we wtorek**. Na porządku dziennym między innemi **pierwsze czytanie ustawy wyrównawczej.**

* * *

Komisye sejmowe

(PAT) **Warszawa**, 25 listopada.

Komisya **rolna** uchwaliła w trzeciem czytaniu projekt w przedmiocie likwidacyi serwitutów województwa wołyńskiego, poleskiego i nowogródzkiego oraz w powiatach białowieskim, białostockim, bielskim, grodzieńskim, sokólskim i wołkowyskim.

Komisya **konstytucyjna** podjęła dyskusyę szczegółową nad projektem ustawy o zakresie działania władz naczelnych. Z uwagi, że komisya pierwsze ośm artykułów projektu załatwiła podczas sesyi letniej, przystąpiono do artykułu 9, określającego liczbę ministerstw. Postanowiono **utrzymać** ministerstwa spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, spraw wojskowych, skarbu, sprawiedliwości, oświaty, rolnictwa, przemysłu i handlu. **Ministerstwa kolei i poczt postanowiono złączyć w jedno ministerstwo komunikacyi**, tak samo **zjednoczyć ministerstwo ochrony pracy i zdrowia publicznego.** Ministerstwo robót publicznych zostanie jako takie **zniesione**, a zakres władzy przydzielony innym resortom ministeryalnym.

Komisya **komunikacyjna** postanowiła wnieść na plenum Izby poprawkę do art. 116 projektu pragmatyki cywilnej, przyjmując w zakres działania ustawy pracowników kolejowych, dla których opracowuje oddzielną pragmatykę.

Komisya **prawnicza, administracyjna i miejska** na wspólnem zebraniu zakończyły rozprawę ogólną nad projektem ustawy dla zwalczania bolszewizmu. Wybrano podkomisyę dla szczegółowego rozpatrzenia projektu. W skład podkomisyi wejdzie referent poseł dr Cwikowski oraz posłowie Rajca, dr Marek, dr Steinhaus, Swida i Zmitrowicz.

Komisya **ochrony pracy** odłożyła referat posła tow. Zuławskiego o bezrobotnych do zebrania odbyć się mającego wspólnie z komisyą handlowo-przemysłową. Następnie po rozprawie ogólnej nad wnioskiem nagłym posła Głąbka, zawierającym projekt ustawy o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu, przystąpiono do rozprawy szczegółowej.

Komisya **skarbowo-budżetowa** załatwiła w dyskusyi szczegółowej nad projektem ustawy o daninie państwowej artykuły 7 do 10. Artykuł 11 przy-

jęto z poprawką posła Stapińskiego, dotyczącą zmniejszenia daniny dla eksportu produktów naftowych, wysyłających towar za granicę na skutek polecenia urzędu naftowego. Dalej przyjęto artykuły 12 do 17, artykuły 18 i 20 połączono w całość. Wreszcie przyjęto art. 19 do 22 i 24 do 38 włącznie.

O jedność międzynarodową

Bruksela. (PAT) Komitet wykonawczy drugiej Międzynarodówki pod przewodnictwem Vanderveldego powziął rezolucyę w sprawie zwołania międzynarodowej konferencyi socyalistycznej, którаby miała na celu odnowienie jedności międzynarodowej.

Wotum zaufania dla rządu francuskiego

Paryż. (PAT). Izba ukończyła dyskusyę nad interpelacyami w sprawach finansowych i przyjęła 347 głosami przeciw 180 wniosek wyrażający zaufanie rządowi, żądający równocześnie, aby rząd czuwał nad wykonaniem przez Niemcy ich zobowiązań i podjął na zewnątrz kroki dla otrzymania koniecznych gwarancyj dla wierzytelności francuskich, oraz by unikał wydawania zarządzeń zmierzających do zwiększenia obrotu pieniędzy papierowych.

Anglia ogranicza budowę okrętów

Leafield. (PAT. Radio). Angielski urząd marynarki na znak uznania hasła rozbrojenia morskiego zaprzestał budowy rozpoczętych okrętów, oraz programu modernizowania floty na zasadach ostatnich zdobyczy technicznych, szczególnie w dziale torpedowców oraz łodzi podwodnych.

Strajk kolejowy w Grecyi

Ateny. (PAT). Wybuchł tu strejk pracowników dróg żelaznych i tramwajów. Strejk rozszerza się.

Przegląd gospodarczy

Kredyt pod zastaw surowców i towarów. Województwo zwraca uwagę na komunikat ministerstwa przemysłu i handlu ogłoszony w „Monitorze polskim" Nr. 264 z dnia 19 listopada, wedle którego podania o zaświadczenia potrzebne dla uzyskania kredytu w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej pod zastaw surowców i towarów należy składać nie bezpośrednio do ministerstwa, lecz do urzędów przemysłowych II instancyi. Przedsiębiorstwa mające swą siedzibę na obszarze województwa krakowskiego i pragnące otrzymać podobne zaświadczenie, winne zwracać się z odpowiedniemi podaniami należycie ostemplowanemi do Wydziału przemysłowego województwa w Krakowie, wymieniając w podaniu motywy zniewalające do poszukiwania kredytu, przeznaczenie pożyczki, jej wysokość i termin oraz rodzaj i ilość towarów lub surowców proponowanych pod zastaw.

Zastępstwa firm francuskich. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje, że Polsko-Francuska Izba Handlowa w Warszawie podjęła starania, celem zestawienia list poważniejszych firm w Polsce, któreby oświadczyły gotowość objęcia zastępstw firm francuskich w zakresie swej specyalności. Równocześnie z tą akcyą wdrożyła ta sama instytucya kroki, zmierzające do zebrania informacyj co do firm i artykułów, nadających się do eksportu do Francyi. Interesowani zechcą zgłosić swe oferty pisemnie do Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie do dnia 10 grudnia b. r., po którym terminie zostaną sporządzone odpowiednie listy i przesłane do Warszawy.

Księga adresowa rumuńska. Izba Handlowa i Przemysłowa w Krakowie zawiadamia, że ostatnio wyszła z druku nowa księga adresowa, obejmująca firmy handlowe i przemysłowe Rumunii. Cena księgi wynosi 400 lei franco Warszawa.

Kanał węglowy Śląsk—Gdańsk

Projekt połączenia drogą wodną Zagłębia węglowego z dolną Wisłą, który się ukazał przed kilku laty, zaczyna przybierać formy realne.

Z jednej strony min. rob. publicznych poczyniło już pewne studya wstępne, pozwalające mówić konkretnie o projekcie ze strony technicznej; z drugiej strony zorganizowało się konsorcyum kapitalistów polskich, którzy wystąpili do rządu z podaniem o zatwierdzenie statutu Spółki akcyjnej „Kanał węglowy Śląsk—Gdańsk".

W memoryale, dołączonym do podania o zatwierdzenie tej spółki, przytoczone są szczegółowe dane techniczne, obliczenia kosztów i rentowności kanału, oparte na wstępnym projekcie rządowym.

Trasa kanału idzie od Sosnowca przez pograniczną ze Śląskiem rzeczkę Brynicę następnie przez wschodnią część przyznanego nam powiatu lublinieckiego, koło Herbów ku Częstochowie. Ztąd idzie doliną Warty, następnie przez Radomsk, Pabianice, Łódź, Ozorków, Łęczyce, Koło, Jeziora Gocławickie i Gopło ku Toruniowi. Przewidywane są również drogi do Poznania przez Wartę i do Warszawy przez Bzurę.

Zasilanie kanałów w wodę musiałoby się odbywać ze zbiorników, które w tym celu byłyby urządzone na rzeczkach Brynicy, Cz. Przemszy i innych i zapewniałyby dostateczną dla kanału ilość wody, a mianowicie 1 do 2 metrów sześciennych na sekundę.

Koszt budowy linii głównej obliczony jest w przybliżeniu na 162 milionów marek przedwojennych, wraz z bocznicami na 233 mil. Całkowity kapitał, potrzebny do budowy kanału, razem z udziałem w przedsiębiorstwach pomocniczych i biorąc pod uwagę procenty za czas budowy (8 lat), wynosi około 280 milionów marek w złocie.

Przewóz na kanale byłby tańszy niż kolejami, i według przedwojennych taryf niemieckich oszczędność na przewozie do Łodzi wynosiłaby około 2,80 mk., do Gdańska 7 marek za tonnę.

Kanał przechodziłby tuż koło kopalni węgla, cynku, rudy żelaznej, koło pokładów torfu i lignitu (w pow. kolskim i konińskim), przez miasta fabryczne i żyzne okolice kraju (Kujawy).

Inicyatorowie w projekcie statutu proponują 20 proc. akcyi jako udział rządu, 20 proc. dla kapitalistów polskich i 60 proc. dla zagranicznych, z tem jednak zastrzeżeniem, że 40 proc. akcyi polskich będą imienne i jako takie posiadać będą potrójną liczbę głosów w porównaniu z bezimiennemi.

Oprocentowanie kapitału polega na pobieraniu opłaty (w złocie) za każdy tono-kilometr przechodzącego ładunku. Ze wzrostem ruchu dochód automatycznie wzrasta.

Polsko-czeskie Tow. handlowe

Praga. (PAT) Wczoraj przybyli do Pragi zastępcy polskich banków w celu nawiązania z bankami praskimi rokowań o założenie wspólnego czesko-polskiego towarzystwa handlowego dla wymiany i obrotu towarami.

Giełda krakowska z 25 listopada

Waluty i dewizy.	Waluta markowa				
	Gotówka (banknoty)		Czek. przekazy walary		
	Kupno	Sprzedaż	Kupno	Sprzedaż	Transakcya
Dolary St.-Zjed.	3200 —	3500 —	3200·	3500·—	—·—
Franki franc. .	220 —	250 —	230·—	260·—	—·—
„ szwajc	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec	12·—	13·50	12·—	14·—	13·—
Korony austr.	—·50	—·60	—·50	—·60	0·57-0·56½
„ czesko-sł.	33·—	38 —	35·—	40·—	—·—

Akcye bankowe.	Waluta markowa		
	Ofiar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—IV em.	600·—	700·—	
Bank Hipoteczny	950·—	1000·—	975·—
Bank Małopolski.	600·—	700·—	
Ziemski Bank Kredyt. . .	500·—	650·—	
Powszechny Bank Kredyt.	350·—	400·—	
Bank Z. dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	775·—	875·—	825·—
„Elibor"—Ł. J. Borkowski"	—·—	—·—	
„Impex"	275·—	325·—	
„Polski Glob"	1000·—	1200·—	
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	375·—	425·—	
Zieleniewski I—III em. „ex"	5600·—	5900·—	5700·—
H. Cegielski, Poznań . . .	2500·—	2800·—	2600 —
Warsz. Parowozy I—II em.	1200·—	1400·	1290·—
„Lemiesz"	8000·—	10.000·—	
„Trzebinia" I—IV em. .	3000·—	3300·—	3150·—
„Pocisk"	900·—	1000·—	
Automotor	1000·—	1200·—	
Portland-Cem. Szczakowa	—·—	—·—	
Górka	7300·—	8200·—	
Siersza	7000·—	7500·—	7400—7300
Tepege	5800 —	6200·—	
Polska Nafta	1800·—	2000·—	1850—1875
Elektr. Siersza I—III em	1200·—	1400·—	
Oikos	3500·—	4000·—	
Pezet	1000·—	1200·—	
Tłuszcze Trzebinia	4700·—	5100·—	4900·—
„Krakus" IV em.	2300·—	2600·—	
Porcelana Ćmielów	3800·—	4000·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	3100·—	3400·—	

Telegramy giełdowe

Warszawa 25 bm. (PAT) Oblig. m. Warszawy 6 proc. z roku 1917 trans. 116'75, 116'25. Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie za 100 rubli trans. 270, 272'50, żądano 274, poszuk. 268, za 100 marek trans. 91'50, 91'75. 4 i pół proc. m. Warszawy trans. 320 zadano 322 poszukiwano 318. 5 proc. m. Warszawy żądano 335, poszuk. 325.

Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka trans. 3500, 3575, 3550, sprzedaż 3550 kupno 3525, Franki francuskie czeki trans. 251, 252'50, sprzedaż 251, kupno 243. Funty szterlingi gotówka trans. 14250, czeki trans. 14350 14225, sprzedaż 14300, Belgia 246, Marki niemieckie gotówka trans. 12'75, czeki trans. 12'50. Gdańsk czeki trans. 12'50, sprzedaż 12'35 kupno 12. Korony austr. czeki trans. —, sprzedaż 0'60, kupno 0'58. Korony czeskie czeki trans. 38, 37'75, 38'25.

Zurych 25 bm. (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 1'85, Zagrzeb 1'70, Holandya 188'25, Nowy Jork 5'26, Londyn 21'03, Paryż 36'30, Medyolan 21'52 Bruksela 35'65, Kopenhaga 97'50, Sztokholm 123'60, Chrystyania 76, Madryt 73'75, Buenos Ayres 170, Praga 5'55, Budapeszt 0'57, Bukareszt —, **Warszawa 0'15**, Wiedeń 0'17, Austr. stemplow. 0'12.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Zebranie partyjne wraz z Radą robotniczą i zarządami Związków zawodowych odbędzie się w niedzielę 27 bm. o godzinie 10 rano w sali Związku stowarzyszeń robotniczych ul. Dunajewskiego 5, II p.

Zgromadzenie robot. zakładów wojsk. odbędzie się w sobotę 26 bm. o godz. 5 wieczór w Domu robot. ul. Dunajewskiego 5. **Czupiel.**

W III koncercie symfonicznym orkiestry Związku muzyków polskich w Krakowie, który odbędzie się w niedzielę 27 bm. o godz. 11 przedp. w sali Starego Teatru, weźmie udział włoska słynna wiolinistka Gemma del Valle. Ogromne zainteresowanie budzi bogaty program tego koncertu, na który składają się: Brucha koncert skrzypcowy G-moll Wagnera wstęp do op. „Tristan i Izolda" i Czajkowskiego nie grana jeszcze w Krakowie V Symfonia. Nieliczne jeszcze pozostałe bilety nabyć można w kasie zamawiań Leserkiewicz i Sp. pl. Szczepański 2 obok Starego Teatru.

Wieczorek oddziału Związku metalowców w Podgórzu odbędzie się w sobotę 26 bm. w sali Domu robotniczego pl. Serkowskiego 11. Wstęp za zaproszeniami.

Doroczne walne zebranie członków organizacyi robotników przemysłu skórzanego odbędzie się w niedzielę 27 listopada o godz. 3 popoł. w sali Związku stow. rob. Dunajewskiego 5, III p. — Wstęp za okazaniem legitymacyi członkowskiej. **Zarząd.**

Konferencya konduktorów. Dnia 29 listopada b. r. o godz. 14 w lokalu Związku Stowarzyszeń robotn. ul. Dunajewskiego 5, II p., odbędzie się konferencya konduktorów z Małopolski, dyrekcyi Poznańskiej, Warszawskiej i Radomskiej następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa aprzeszeregowania konduktorów i nadkonduktorów, 2) Sprawa godzinowego i godzin nadliczbowych, 3) Wnioski. Na konferencyi będzie obecny prezes centralnej sekcyi konduktorów z Warszawy. Ze względu na ważność spraw apelujemy o bezwzględne przybycie. Przewodniczący SOKZZK Urbański, sekretarz Dębosz.

Wieczór humoru i śmiechu w połączeniu ze zabawą taneczną urządza w sobotę 26 listopada grono oficerów I-go Korpusu Weteranów W. P. w lokalu własnym przy ul. Garbarskiej 11. Orkiestra własna. Wstęp 150 mk. Początek o godz. 8 wiecz. Dochód na cele humanitarne I. K. W. W. P. O liczne przybycie członków, oraz gości przez tychże wprowadzonych uprasza komitet.

Komisya Oświatowa Rady robotniczej PPS w Krakowie. Wszelkich informacyj w sprawach kulturalno-oświatowych udziela Komisya oświatowa Rady robotniczej PPS we wtorki i czwartki od godziny 7—8 wiecz., tudzież w niedzielę od 11—1 przedpoł. w sekretaryacie Rady robotniczej (ul. Dunajewskiego 5, II p).

Do Kas Chorych. Fabryka wód mineralnych w tabletkach „VITA", Kraków, Rynek gł. 22 poleca wody lecznicze „Hunyady", „Franciszka Józefa", „Apenta" i „Giesshübler" w pastylkach. Według orzeczeń powag naukowych działają pastylki „VITA" po rozpuszczeniu jak wody naturalne. Ceny bardzo niskie. 44

Przegląd społeczny

„Miesięcznik Pracy". Ukazał się 7—9 zeszyt „Miesięcznika Pracy", wydanego przez główny urząd statystyczny. Treść numeru: Rozwój ekonomiczny Polski w cyfrach; ogólne położenie gospodarcze; rynek pracy; pośrednictwo pracy; koszty utrzymania; ceny artykułów pierwszej potrzeby; zarobki i warunki pracy; umowy zbiorowe; strejki i lokauty; kronika.

Z estrady i ze sceny

Szigeti — Noc w Wenecyi

Dawno nie słyszał już Kraków skrzypka tej miary co Józef Szigeti, skrzypek węgierski. Gdyby nie nazwisko, nie przypuścilibyśmy, sądząc po grze i wyglądzie tego artysty, że to Węgier. Nie znaczy to, by mu brakło temperamentu. Przeciwnie; jest w grze Szigetiego temperament, polot i poezya, jest i szatańska technika, ale wszystko wychowane wysoką kulturą, pełne szlachetności i wytworności, a pozbawione wszelkich znamion pierwotnego naturalizmu, jaki nieraz charakteryzuje grę wirtuozów węgierskich, którzy nie mogą jednak zatrzeć pochodzenia z rozległych puszt swej ojczyzny.

Szigeti był dotąd w Krakowie nieznany, jakkolwiek zagranicą zdobył stanowisko pierwszorzędnego skrzypka obok najwybitniejszych: Burmestra, Hubermna, Vecseya, Eriki Morini. Publiczność nasza, jak zawsze w Krakowie, trzymała się z początku wobec artysty z rezerwą: chłód nie ustąpił nawet jeszcze po sonacie Händla D-dur, zresztą chłodno zagranej. Temperatura nastroju wzrosła dopiero po solowej suicie E-dur Bacha, wykonanej mistrzowsko; idealniejszej czystości intonacyi i stylu nie można sobie wyobrazić. Entuzyazm publiczności doszedł do zenitu, gdy Szigeti odegrał waryacye A. Corelliego na temat sarabandy „La folia "w koncertowem opracowaniu Leonarda z jego kadencyą najeżoną potwornemi trudnościami; chwilami miało się wrażenie, że to brzmią nie skrzypce lecz organy, to znowu, że odzywają się instrumenty o najrozmaitszych barwach dźwiękowych. Zdumienie budzi Szigeti niezrównanym trylerem, oktawami i czystością podwójnych tonów. Pierwszą częścią programu złożył artysta hołd klasykom.

Druga część programu objęła same miniatury. A jak je zagrał Szigeti! Najpierw drobiazg Friedemana Bacha z frazą iście Chopinowską, potem niezmiernie trudny utwór Francoeura, nakoniec znany Prelud i Allegro Pugnaniego; oto mistrze XVIII. w. w cudownej interpretacyi artysty, może bez kokieteryjnej finezyi Burmestra, zato w najidealniejszej czystości stylu. Nowszą muzykę reprezentował kaprys Paganiego E-dur z nadzwyczajnie wykonanymi flageoletami podwójnymi, dalej Dworzaka melodya słowiańska z przepiękną kantyleną liryczną i Hubaya niezmiernie trudny, wirtuozowski „Zefir".

Publiczność zdumiona mistrzostwem artysty, oklaskiwała go entyzuastycznie i wymuszała na nim coraz to więcej naddatków.

Słowa pochwały należą się prof. Stanisławowi Lipskiemu za niezmiernie dyskretny nawskróś muzykalny akompaniament.

* * *

Istniejąca przy naszej operze miejska operetka rozwija się bardzo pomyślnie. Repertuar jej obejmuje rzeczy bez wszelkich drastycznych scen i efektów wątpliwej wartości, jak to bywa w nowszych operetkach. Przedewszystkiem wytworna operetka francuska, Lecoque, Audran, Offenbach, nadto dawna operetka wiedeńska Suppe i nieśmiertelny Jan Strauss stanowią treść jej przedstawień. Niewiędnące piękno, pogodę i humor „Nocy w Wenecyi" ukazała nam ostatnia scena operetki miejskiej. Zarówno pp. Stępniowski, Karasiński, Rewski, Ostrowski, Minowicz, jak i p. p. Schupp-Skrzyszowska, Korabianka, Zimajerowa zasłużyli na uznanie i oklaski licznie zebranej publiczności. Całości dopełniły piękne tańce i ewolucye układu baletmistrza J. Cesarskiego.

Beata Doleżalówna.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Sobota: „Ociec".
Niedziela pop.: „Bajki", wieczór: „Dzieje salonu".

Teatr „Bagatela"

Sobota: „Płomień".
Niedziela: popołudniu „Kobieta, która zabiła" (27) — wieczorem „Płomień".

Miejski teatr: opera i operetka

Sobota popoł.: „Halka". wieczór: „Róża Stambułu".
Niedziela popoł.: Koncert orkiestry symfonicznej, wieczór: „Róża Stambułu".

Operetka w [illegible]ościach

Sobota: „Wróg kobiet" z p. Szczawińskim.
Niedziela: popołudniu „Niech m ie dyabli weźmą" — wieczorem „Wróg kobiet".
Poniedziałek: [illegible] „[illegible]ka".

Wykłady Związku [illegible] w Domu artystów (plac św. Ducha)

Początek o godz. [illegible] wieczór.

Niedziela: prof. dr. Józef Flach: „Przyszłość Polski".

Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. Linia A B. L. 39)

Sobota: prof. Uniw. Dr Zdzisław Jachimecki: Problemy operowe 19 i 20 wieku (z ilustr. muzyczną).
Niedziela: Wieczór Wyspiańskiego z recytacyą Al. Węgierki i Dra Ernesta Adera.

Miejskie Muzeum Przemysłowe, Smoleńsk 9. odczyty publiczne ilustrowane obrazami świetlnemi zapomocą epidiaskopu:

Początek odczytów o godz. 7 wieczór. Wstęp 30 mk.

Wtorek 29 bm.: Dr. Mieczysław Jeżewski: Własności prądów elektrycznych stałych i przemiennych. (Z doświadczeniami).

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 39)

Zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godzinie 11 i pół wieczór.

—ooo—

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzebski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310)